KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 gr.
Środa 22 marca 1939 r. Nr. 81

Polityka monachijska tragiczną omyłką

Przemówienie min. Halifaxa w Izbie Lordów

LONDYN. Wobec odłożenia przez premiera Chamberlaina własnego oświadczenia o decyzjach gabinetu, uwaga polityczna zwrócona jest na debatę czecho - słowacką w Izbie Lordów, w czasie której lord Halifax wygłosił obszerne expose.

Debatę rozpoczął przewódca opozycji socjalistycznej, lord Snell, który stwierdził, że to co się stało, nie było dla niego niespodzianką, gdyż stronnictwo jego było zawsze przeciwko umowie monachijskiej. Lord Snell wyraził ubolewanie, że premier Chamberlain zlekceważył ostrzeżenie swych przyjaciół. Dziś jasnym jest, że kanclerz Hitler świadomie nadużył zaufania zbyt prostodusznego angielskiego męża stanu i upokorzył go w oczach świata.

W odpowiedzi lord Halifax przyznał, że ostatnie wypadki były głębokim wstrząsem dla wszystkich myślących ludzi. W przeglądzie wypadków lord Halifax podkreślił, że kryzys wybuchł z powodu separatystycznych tendencji Słowaków, których Hitler wziął pod swoją opiekę. W chwili obecnej odbywa się okupacja terytorium słowackiego przez wojska niemieckie.

Lord Halifax zaprzeczył, jakoby jakiekolwiek rokowania niemiecko - czeskie miały miejsce. Marsz wojsk niemieckich na Czechy rozpoczął się zanim jeszcze prezydent Hacha i min. Chwalkovsky przybyli do Berlina. Tam skapitulowali pod groźbą straszliwego bombardowania Pragi i innych miast czeskich.

W dalszym ciągu lord Halifax podkreślił, że ogłoszenie niezawisłości Słowacji przez żywioły skrajne nastąpiło z podburzenia Niemiec. Lord Halifax przyznał, że jest zupełnie naturalne, że opozycja zarzuca rządowi, iż polityka monachijska była tragiczną omyłką. Za politykę tą rząd odpowiedzialny jest zbiorowo, ale trzeba pamiętać, że zarzucenie przez Hitlera zasady, iż Rzesza niemiecka nie pragnie wcielać ludności obcoplemiennej — było zupełną niespodzianką. Rząd niemiecki zastosował zupełnie nową technikę w stosunkach międzynarodowych ale wszystkie oficjalne wyjaśnienia niemieckie nikogo nie przekonały.

W tej sytuacji rząd angielski powziął pewne natychmiastowe postanowienia:

1) odwołał wizytę berlińską ministra handlu, Stanleya, i ministra handlu zagranicznego, Hudsona,

2) co więcej w istniejących okolicznościach rząd angielski uważa, że umowa przemysłowców angielskich, zawarta z przemysłowcami niemieckimi w ub. tygodniu w Dusseldorfie, musi być zawieszona,

3) rząd angielski odwołał również swego ambasadora z Berlina.

Cieszę się, że rząd rumuński sam zaprzeczył wiadomości, iż Niemcy zajęły drastyczne stanowisko w rokowaniach handlowych, ale nawet jeśli Rumunia nie jest bezpośrednio zagrożona, nie ma w tym nic dziwnego, że rząd bukareszteński podobnie jak inne rządy żywi najgłębsze obawy po wypadkach ostatnich kilku dni.

Rząd angielski wyciągnął naukę z tych wypadków. Na razie trudno ocenić w całej pełni następstwa akcji niemieckiej. Jeśli by sądzić z historii, naród niemiecki będzie jeszcze żałował tego, co w jego imieniu popełnione zostało na Czechach. Akcja niemiecka przeprowadzona została przy pomocy nowych metod. Świat był świadkiem nowych sposobów w dziedzinie techniki międzynarodowej, mianowicie, wojny bez wypowiedzenia, nacisku wywieranego pod groźbą użycia przemocy, interwencji w sporach wewnętrznych innych państw".

Nadzwyczajne zarządzenia we Francji

Wprowadzenie cenzury prasowej -- Ograniczenie swobód politycznych -- Przedłużenie czasu pracy -- Częściowa mobilizacja

PARYŻ. Cieszący się poparciem znacznej większości prasy i społeczeństwa rząd Daladiera, przystępuje obecnie do działania. Działalność ta wyrazi się ogłoszeniem pierwszej serii dekretów.

Jak to wynika z informacyj, z kół rządowych, premier Daladier dąży przede wszystkim do tego, by Francja mogła w teraźniejszym krytycznym okresie działać z jednakową szybkością i siłą, jak to czynią państwa totalne.

W tym celu usunięte lub zawieszone będą pewne przywileje społeczne i swobody polityczne, które pożyteczne w czasie normalnym osłabiłyby pozycję Francji w teraźniejszej rozgrywce międzynarodowej.

Premier domaga się skądinąd od swoich ministrów i od prasy, by we Francji zachowywano taką samą dyskrecję co do pewnych decyzji, jaka zachowywana jest w państwach totalnych.

Można przypuszczać jednakże, że przygotowywana jest mobilizacja kilku roczników rezerwy i utrzymania pod bronią poborowych, mających ukończyć służbę w przyszłym miesiącu. Powołani pod broń mogą być również i niektórzy rezerwiści wojsk technicznych i specjalnych.

W zakresie gospodarczym mowa jest o przedłużeniu czasu pracy w fabrykach zbrojeniowych z 45 do 48 godzin. Zamówienia wojskowe będą finansowane ze specjalnego funduszu.

PARYŻ. Na mocy otrzymanych pełnomocnictw rząd Daladiera wprowadzi cenzurę prasową.

Okręty angielskie we Francji

GIBRALTAR. Zgodnie z programem odpłynęły stąd ostatnie jednostki floty śródziemnomorskiej. Okręty te udadzą się obecnie z wizytą do portów francuskich.

W Paryżu o polskiej polityce

PARYŻ. Informacje z poważnych źródeł dyplomatycznych donoszą, że głównym przedmiotem dzisiejszych obrad premiera Daladiera z min. Bonnetem były stosunki pomiędzy Warszawą, Bukaresztem i Budapesztem.

W Paryżu myślą, że rząd polski nie szczędzi wysiłków by stworzyć płaszczyznę trwałego porozumienia pomiędzy Rumunią i Węgrami a ostatnie z otrzymanych tu informacji świadczą, że zadanie to choć trudne, uważać należy za wykonalne. Wysiłki rządu polskiego znajdują — jak tu podkreślają — pełne uznanie i poparcie ze strony Francji i Anglii.

Jak w tutejszych kołach dobrze poinformowanych sądzą, przedmiotem obrad premiera Daladier z min. Bonnetem mogły być również sugestie podjęcia pewnych decyzji ekonomicznych przeciw Niemcom. Mowa jest mianowicie, żeby Anglia i Francja obciążyły specjalną taksą towary niemieckie podobnie jak to uczyniły Stany Zjednoczone.

Kolejki przed sklepami

Prażanie robią zapasy

PRAGA. Począwszy od pierwszego dnia okupacji niemieckiej tworzą się w Pradze przed sklepami żywności i odzieży długie kolejki ludności, czyniącej gorączkowe zakupy dużych zapasów szynek, masła, jaj i innych najpotrzebniejszych artykułów pierwszej potrzeby w obawie, by władze niemieckie nie zarządziły rekwizycji tych artykułów.

Anglia przygotowuje się do odwetu

Gorączkowe narady polityczne w Londynie

LONDYN. Posiedzenie gabinetu angielskiego rozpoczęło się wczoraj o godzinie 10.30 rano przy udziale wszystkich ministrów z wyjątkiem sir Samuela Hoare i lorda Runcimana.

O godzinie 9-ej rano odbyła się specjalna rada ścisłego komitetu ministrów obrony narodowej z udziałem ministra koordynacji obrony narodowej.

Przed posiedzeniem, o godzinie 10-ej rano lord Halifax przyjęty został na półgodzinnej audiencji przez króla Jerzego, któremu złożył raport z przebiegu ostatnich wypadków.

Po półgodzinnych obradach gabinetu na sesję wezwany został ambasador brytyjski w Paryżu, sir Erick Phipss, zaś o godzinie 12-ej do obrad przyłączyli się przewódca opozycji socjalistycznej poseł Attlee i Greenwood oraz przewódca opozycji liberalnej, sir Archibald Sinclair. Przewódca opozycji miał dać premierowi zapewnienie poparcia wszelkiej akcji celem zapobieżenia dalszej agresji niemieckiej, wzywając premiera do energicznej obrony państw środkowo - europejskich.

Lord Halifax, angielski min. Spr. Zagr. przyjął wczoraj ambasadora angielskiego w Paryżu, sir Ericka Phipps'a oraz ambasadora angielskiego w Berlinie, sir Neville Hendersona.

Następnie wizytę w Foreign Office złożył ambasador polski Raczyński, poseł rumuński Tilea, oraz charge d'affaires niemiecki Kordt.

„Evening Standard" donosi, że podczas wczorajszego spotkania ambasadora sowieckiego Majskiego z lordem Halifaxem, miał ten ostatni zapytać, czy Anglia może liczyć na pomoc wojskową Sowietów dla Rumunii na wypadek agresji niemieckiej.

Odpowiedź Majskiego miała brzmieć, że w chwili obecnej Sowiety nie mogą wziąć na siebie nowych zobowiązań poza istniejącymi traktatami. Ambasador zasłaniał się przy tym tezą Litwinowa, że najlepszym wyjściem z sytuacji byłoby zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych państw zainteresowanych

LONDYN. Minister handlu Oiver Stanley oświadczył dziś w Izbie Gmin, że rząd angielski powziął decyzję wysłania misji handlowej do Rumunii. Zdaniem ministra wysłanie misji jest tym bardziej na czasie z powodu gospodarczego nacisku Niemiec na Rumunię.

Skazanie terrorystów irlandzkich

BIRMINGHAM. Przed sądem tutejszym trzech młodych Irlandczyków, schwytanych z transportem materiałów wybuchowych, celem zorganizowania aktów sabotażu, **skazanych zostało** na 10 lat ciężkich **robót** każdy

Wiceprem. Kwiatkowski sprzeciwia się oddłużeniu rolnictwa

Sejmowa Komisja rolna przyjęła wczoraj projekt ustawy zgłoszony przez O.Z.N. o częściowym oddłużeniu rolnictwa. Przeciwko temu projektowi wypowiedział się specjalny delegat wicepremiera Kwiatkowskiego, składając odnośne oświadczenie. Wicepremier i Minister Skarbu komunikuje, że Skarb Państwa jest teraz zaabsorbowany na inne cele i nie może przyjmować nowych zobowiązań.

Projekt tej ustawy znajdzie się na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Sejmu

Kalendarz dnia

22 Marca

ŚRODA

Bazyli m., Katarzyna Szw.
Jutro: Feliks m.
Słońca wsch. 6.01 zach. 18.15.
Księż. wsch. 6.16 zach. 20.14.

KRONIKA HISTORYCZNA:
1656. Odparcie Szwedów spod Jasnej Góry.
1782. Przybycie papieża Piusa VI do Wiednia, do cesarza Józefa II.
1915. Moskale zdobywają Przemyśl.

PRZYSŁOWIA:
Lepszy pan Odbieralski, niż pan Wydawalski.

Kredyty na szkolenie pilotów w Ameryce

WASZYNGTON. Rząd amerykański zwrócił się do kongresu o wyasygnowanie kredytów w wysokości 730.000 dolarów na wyszkolenie 20.000 pilotów rezerwy lotnictwa cywilnego. Ponieważ cyfra ta przekracza normalne zapotrzebowanie lotnictwa amerykańskiego, zarządzenie to jest umotywowane sytuacją międzynarodową.

W razie konfliktu zbrojnego lotnicy cywilni będą mogli w każdej chwili być, po odbytym przeszkoleniu, wcieleni do lotnictwa wojskowego.

PODAJ BRATNIĄ DŁOŃ BEZROBOTNYM.

„Powinnam korzystać ze wszystkich przywilejów"

Sensacyjne oświadczenie pani Simpson

podczas wywiadu, udzielonego współpracowniczce jednego z pism angielskich

W jednym z pism angielskich pojawił się sensacyjny wywiad z księżną Windsoru, przeprowadzony przez współpracowniczkę tegoż pisma z księżną, przebywającą w Paryżu. Jest to pierwszy w ogóle wywiad, jakiego udzieliła pani Simpson od chwili wyjścia za mąż za byłego króla Anglii, Edwarda VII.

Dziennikarka, która przeprowadziła z nią wywiad, spotkała się z księżną na śniadaniu u wspólnych znajomych. Dziennikarka w słowach pełnych zachwytu opisuje wygląd zewnętrzny księżnej. Twierdzi, że księżna jest urocza

Podczas obiadu, poruszono przede wszystkim sprawę, która narobiła przed pewnym czasem wiele hałasu w Anglii. Dotyczyła ona głębokiego ukłonu, jaki zrobiły przed księżną dwie angielskie arystokratki, co wywołało oburzenie pewnej części angielskich kół towarzyskich.

—Nie przywiązuję wielkiej wagi do ukłonów - oświadczyła księżna — Jednakże uważam, że powinnam nosić tytuł i korzystać z tych wszystkich przywilejów jakie przysługują mojemu mężowi. A poza tym mam prawo żądać, aby odnoszono się do mnie z życzliwością, jaka panuje na ogół w stosunkach między ludźmi. Dotyczy to przede wszystkim tych wszystkich. którzy mnie otaczają.

Odnośnie kryzysu wywołanego abdykacją króla Edwarda VII księżna oświadczyła:

— Wszystko to nastąpiło tak nieoczekiwanie. W owych strasznych dniach zdawało się, że nikt nie może zrozumieć punktu widzenia księcia i że nikt się z nim nie zgadza. Nie mogę jednak uwierzyć w to, że uczucia większości Anglików pokrywały się z tym, co mówiono w ich imieniu. W tym okresie kursowało tyle fałszywych pogłosek, że nie byliśmy w stanie ich prostować. Na przykład nie wierzę aby książę Windsoru, który był księciem Walii, nie chciał zasiąść na tronie. Czy pani przypuszcza, że tak wiele pracował podczas gdy był następcą tronu, aby następnie, kiedy został królem i mógł wprowadzić w życie reformy, w których był zainteresowany, zrzekł się tronu?

Księżna nie udzieliła odpowiedzi na pytanie, czy wybiera się z mężem do Anglii.

Silne lotnictwo - to potężna Polska

Bomby z nieprzyjacielskich samolotów padną wcześniej, niż ostatnie słowa pertraktacji

Dawno już zrozumiano, że lotnictwo przestało być bronią tylko pomocniczą, że jest ono potęgą, mogącą działać samodzielnie. Szczególnie duże znaczenie przywiązuje się do lotnictwa w pierwszych dniach wojny.

Ostatnie zatargi zbrojne przekonały wszystkich, jak złudne jest liczenie na oficjalne wypowiedzenie wojny. **Bomby lotnicze padają wcześniej, aniżeli ostatnie słowa pertraktacji, mających zażegnać wybuch zawieruchy wojennej.** Wynik wojny zależy w dużej mierze od przebiegu jej pierwszych dni, t. zn. od działań lotnictwa nieprzyjacielskiego, od postawy społeczeństwa i jego reakcji na te działania, oraz od działalności własnego lotnictwa.

Wyobraźmy sobie, okres czasu bezpośrednio przed i po ogłoszeniu wojny. Wojsko mobilizuje się wszystkie gałęzie przemysłu wojennego zaczynają pracować na trzy zmiany. Na stacjach gromadzi się tabor kolejowy, pociągi gęsto kursują, trzeba bowiem przewozić rezerwistów, oddziały wojskowe, ewakuować ludność i t. p. Wszędzie panuje ruch i podniecenie, tworzą się zbiorowiska ludzi, sprzętu i zwierząt.

Lotnictwo ma teraz liczne cele do zwalczania. Eskadry bombowe nadlatują w dzień i w nocy, bombardując dworzec, magazyny, miasta. Padają ciężkie bomby, które niszczą wszystko, padają gazowe i zapalające. Wprawdzie prawa międzynarodowe zabraniają stosowania gazów czy można jednak wierzyć tym zapewnieniom?

Widzimy, że lotnictwo ma liczne cele do zwalczania: Oddziały wojskowe w marszu, artylerię na stanowiskach, lotniska i t. p. Głównym czynnikiem obrony przed nim jest obrona przeciwlotnicza zarówno czynna jak i bierna, duchowa postawa i przygotowanie ludności do niej.

Żołnierz jest siła rzeczy uodporniony na moralny wpływ działania lotnictwa. Liczne doświadczenia i posiadane środki obrony pozwalają mu szybko przechodzić do porządku dziennego nad napadem lotniczym a nawet zadawać lotnictwu nieprzyjacielskiemu krwawe straty. Ludność cywilna o ile nie jest odpowiednio przygotowana może ponosić większe straty i przychylić się do przegrania przez państwo wojny.

Nieprzyjaciel, który wie, że wyniki działania jego lotnictwa są niewielkie, że ludność przeciwnika jest karna i przygotowana do obrony przeciwlotniczej, zaprzestanie wysyłania wypraw bombowych przeciw osiedlom. Stanie się tak dlatego, że każda taka wyprawa kosztuje go drogie pieniądze.

Poza tym będzie się on bał, że będziemy mogli odpowiedzieć na jego napady równie silnymi napadami bombowymi.

Do obrony przeciwlotniczej potrzebne jest lotnictwo myśliwskie, artyleria przeciwlotnicza, balony zaporowe. Jednak same te środki nie wystarczą, jeśli społeczeństwo całe nie będzie uświadomione, przygotowane do obrony, karne i zorganizowane. Najlepszym jednak odstraszeniem nieprzyjaciela jest własne silne lotnictwo, zwłaszcza bombowe, które w każdej chwili nieprzyjacielowi krwawym odwetem zagrozi.

Lotnictwo jest narzędziem walki bardzo drogim. Lecz najpotężniejszym. Społeczeństwo musi zrozumieć, że hasło: **„Silne lotnictwo — to silna Polska"** zawiera głęboka prawdę. **(rozw.)**

Po raz 4-ty wychodzi za mąż

81-letnia staruszka spod Tarnowa

Wieś Siedliski (pod Tarnowem) ma nie byle jaką sensację. Oto mieszkanka tej wioski, 81-letnia staruszka trzykrotnie owdowiała, Anna Prokopciak, poczyniła wstępne kroki, celem wstąpienia po raz czwarty w związki małżeńskie. Wybrankiem jej serca jest małorolny wieśniak Jan Nowik, mieszkaniec sąsedniej wsi.

Prokopciakowa mimo podeszłego wieku jest pełna energii i werwy, oraz cieszy się doskonałym zdrowiem. Posiada ona bardzo liczną rodzinę, składającą się z synów, córek, wnuków i prawnuków.

Od pół roku codziennie spotykała się z Nowikiem, nikomu jednak z rodziny nie przyszło na myśl, że staruszka zamierza jeszcze raz wyjść za mąż. Nawet gdy przed pewnym czasem Nowik zamieszkiwał w domu Prokopciakowej, nikomu to nie wydało się podejrzane. Zamieszkał bowiem u niej w charakterze płatnego robotnika, co ze względu na podeszły wiek Prokopciakowej było zupełnie naturalne.

Pewnego dnia nic nie mówiąc nikomu, staruszka wyjechała do miasta, gdzie u pokątnego doradcy spisała zobowiązanie, mocą którego jej 4-morgowe gospodarstwo miało przejść w dzień ślubu na własność jej przyszłego męża, Nowika.

Mimo skrzętnie ukrywanej tajemnicy, o transakcji dowiedzieli się synowie i wnukowie Prokopciakowej, którzy zaniepokojeni o los swej schedy, wnieśli do sądu prośbę o ubezwłasnowolnienie leciwej narzeczonej.

Na małej wokandzie...

Mściwy gospodarz

czyli: „Niedoszła eksmisja"

(A. E.) Pan Sylwester Zawiejski, właściciel jednopiętrowej kamienicy, pała gorącą nienawiścią do lokatorki swej, pani Goldmanowej, którą chce za wszelką cenę wysiudać z mieszkania.

Jednak uparta lokatorka płaci komorne nader regularnie, wobec czego pan Zawiejski, ze względu na ochronę lokatorów, wyeksmitować nieprzyjaciółki nie może.

Aż raz los uśmiechnął się do pana Zawiejskiego.

Mianowicie — a był to piątek — na oknie pani Goldmanowej stała wanienka z wodą. W wanience brykał ogromny szczupak, przeznaczony na kolację. Widać znudził mu się pobyt w ciasnej wanience, gdyż podskoczył nagle w górę i wypadł przez okno prosto na głowę pana Zawiejskiego, który właśnie tamtędy przechodził.

Wojowniczy gospodarz w pierwszej chwili oniemiał z obu rzenia. A później wyciągnął nóż z kieszeni i z okrzykiem: „Zarżnę!!!" — wpadł do mieszkania znienawidzonej lokatorki.

Pani Goldmanowa ratowała się ucieczką, wobec czego pan Zawiejski wniósł przeciw niej sprawę o eksmisję.

— Słyszane to rzeczy, proszę sądu najwyższego — mówił na rozprawie, żeby ludziom szczupaki na głowy zrzucać? Żeby to była kura, czyli też kaczka, tobym jeszcze rozumiał: mają skrzydła, mogli same pofrunąć. Ale szczupaki nie fruwają, znakiem tego umyślnie pani Goldmanowa go zrzuciła.

— Nóż na mnie wyjął, chciał mnie zarżnąć! — wtrąciła pani Goldmanowa.

— Co się dotyczy noża, to no to go wyjąłem, żeby szczupaka zarżnąć a nie lokatorkię. Bo ten szczupak, drań, zębami za tylnę część mnie chwycił, po czym mam znak do dzisiejszego dnia, co też mogę panu sędziemu pokazać.

Sąd uwierzył panu Zawiejskiemu na słowo, pozew jednak oddalił

Pożyczka angielska dla Chin

wynosi 300 milionów złotych

LONDYN. Podczas drugiego czytania ustawy o pożyczce dla Chin na cele stabilizacji waluty chińskiej, przemawiał kanclerz skarbu sir John Simon. Kanclerz wskazał na straty handlu angielskiego w związku z wypadkami w Chinach, począwszy od 1937 r. Poprzednio Wielka Brytania stała na czele państw importujących swe towary do Chin.

Obecna pożyczka ma na celu stabilizację waluty chińskiej i nie ma żadnych ukrytych motywów politycznych.

Wysokość pożyczki wynosi 10 milionów funtów. Połowa tej sumy będzie wypłacona Chińskiemu Bankowi Emisyjnemu, a druga połowa angielskim instytucjom bankowym „Hong - Kong and Szanghai Corporation" i „Chartered Bank of India, Australia and China" w Szanghaju.

Podziałem sum z pożyczki będzie kierował komitet, złożony z 5-ciu przedstawicieli w tej liczbie: 2-ch przedstawicieli centralnego banku chińskiego, 1-go delegata „Hong - Kong Corporation", 1-go przedstawiciela „Chartered Bank of India" i wreszcie 1-go delegata, który będzie mianowany przez rząd chiński w porozumieniu z angielskim urzędem skarbu. Delegat ten będzie Anglikiem.

W ten sposób w komitecie będzie zasiadało 3-ch Anglików i 2-ch Chińczyków

Odroczenie sesji budżetowej

Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie Senatu na którym przyjęto bez zmian wszystkie projekty ustaw załatwione na ostatnim posiedzeniu Sejmu. Następne posiedzenie Senatu odbędzie się w sobotę.

Porządek dzienny dzisiejszego plenarnego posiedzenia Sejmu jest bardzo bogaty gdyż obejmuje aż 30 punktów. Mimo tej obfitości posiedzenie nie potrwa długo albowiem wydaje się mało prawdopodobnym by rozwinęła się jakaś dyskusja.

W kuluarach sejmowych przypuszczają, że będzie to ostatnie posiedzenie przed odroczeniem sesji. Według ogólnego przekonania nie nastąpi bowiem zamknięcie sesji budżetowej ale tylko jej odroczenie na 30 dni.

Po przerwie Sejm podejmie prace nad projektami ustaw, których nie zdołał dotychczas rozpatrzyć.

Wesoły Kącik

Przyznał się

Przodownik policji śledczej Groźniak przesłuchał oskarżonego o kradzież, podpisał protokół i krzyknął w stronę drzwi:

—Wprowadzić następnego!

Wszedł młody, mizerny człowiek.

— Niech pan siada! — rozkazał przodownik, biorąc akta następnej sprawy — A więc — zaczął, patrząc w akta — ustalono, że w czwartek o 9-ej był pan w domu. Po tym pan wyszedł i wrócił o 11-ej. Co pan robił w międzyczasie?

— Ja... ja... — zmieszał się młody człowiek, rozglądając się dokoła.

— Pan był u swojej narzeczonej. Tak?

— Tak — rzekł młodzieniec — Faktycznie...— i w oczach jego odmalowało się zdumienie.

— A widzi pan! — uśmiechnął się przodownik Groźniak Przed nami nic się nie ukryje! Najlepiej mówić prawdę. O 10-ej pan się pokłócił z narzeczoną. Zarzucał pan jej, że pana zdradza.. Sąsiedzi słyszeli krzyki. Ona się roześmiała. Wówczas chwycił pan nóż...

Młody człowiek zbladł, jak kreda.

— ..chwycił pan nóż i zadał jej cios w serce!..

— Nie, nie! — wykrztusił z trudem, trzęsący się, jak w febrze młodzieniec.

— Zaprzeczenia nic panu nie pomogą! Wiemy dokładnie, że nikt inny jej nie zabił tylko pan! Tylko pan był u niej w czwartek wieczorem.

— Ależ.. — jęknął młodzieniec siny z przerażenia...

— Żadne „ale"! Zebraliśmy wszystkie dowody przeciwko panu! Tylko przyznanie może złagodzić wyrok. Czeka pana kara śmierci...

Młody człowiek zachwiał się na krześle i zemdlał.

Prodownik Groźniak zerknął znacząco na swego asystenta.

— Widzi pan, jak go przyparłem do muru? Nerwy nie wytrzymały. Ten facet swoim zachowaniem przyznał się do winy!

W tym momencie drzwi się otworzyły i do pokoju wszedł posterunkowy, prowadząc wysokiego mężczyznę o czerwonej twarzy.

— Jeszcze nie wzywałem następnego! — zmarszczył czoło przodownik — Trzeba najpierw ocucić tego.

Posterunkowy spojrzał na zemdlonego.

— Co mu się stało, panie przodowniku?

— Zemdlał w czasie badania.

— Badania? — zdziwił się posterunkowy — Przecież to jest szklarz. Wszedł, żeby się spytać, czy w tym pokoju też trzeba zakitować okna.

Napoleon Sądek

Przymierze angielsko-sowieckie

nie jest jeszcze aktualne — Zwołanie międzynarodowej konferencji

LONDYN. W kołach poinformowanych twierdzą, że rząd angielski, odpowiadając na propozycję rządu sowieckiego w sprawie zwołania konferencji międzynarodowej ustosunkował się zasadniczo życzliwie do tej koncepcji.

Koła te zaznaczają zarazem, że Sowiety nie wystąpiły z propozycją zwołania konferencji 9 państw, a mianowicie: Anglii, Francji, Polski, ZSRR, Rumunii Turcji, Jugosławii, Grecji i Bułgarii, lecz tylko 6-ciu mocarstw (Anglii, Francji, Polski, Z.S.R. R., Rumunii i Turcji).

Rząd angielski dał do zrozumienia Moskwie, że nie wysuwa żadnych specjalnych życzeń w sprawie miejsca obrad przyszłej konferencji. Koła miarodajne zaznaczają jednak, że Anglia widziałaby chętnie zwołanie konferencji międzynarodowej w Bukareszcie.

Sfery polityczne zaznaczają, że Bułgaria i Grecja nie wezmą udziału w konferencji jak początkowo przypuszczano, co zasługuje na podkreślenie. **Pogłoski o rzekomym projekcie zawarcia przymierza angielsko - sowieckiego nie znajdują potwierdzenia.**

Sfery miarodajne sądzą, że Wielka Brytania wraz z Francją i innymi mocarstwami ogłosi wspólną deklarację, w której **zaprotestuje przeciwko stosowaniu siły w stosunkach międzynarodowych. Deklaracja ta będzie prawdopodobnie wynikiem obrad konferencji 6-ciu mocarstw.**

Londyńskie sfery polityczne sądzą, że państwa będą reprezentowane na tej konferencji przez swych przedstawicieli dyplomatycznych, akredytowanych w stolicy kraju, gdzie się odbędą obrady. Konferencja ministrów spraw zagranicznych nie jest, zdaniem kół angielskich — brana pod uwagę ze względu na powagę sytuacji międzynarodowej.

Zwołanie konferencji ministrów jest w obecnych warunkach niemożliwe lub conajmniej przedwczesne.

Spór japońsko-sowiecki

o prawa wyborcze nie ustaje

TOKIO. Naprężenie w stosunkach japońsko - sowieckich z powodu sporu o japońskie prawa rybołówcze nie ustaje. Przeprowadzone targi na działki rybołówcze, dokonane we Władywostoku w dniu 15-go bm., wywołały wielkie oburzenie w opinii japońskiej.

Japonia postanowiła nie uznawać przetargu, jako „aktu samowolnego i jednostronnego", oraz postanowiła w nadchodzącym sezonie wykorzystać swe prawa rybołówcze, uważając ten krok za „legalną samoobronę".

Trzy najpoważniejsze trusty rybołówcze czynią nawet przygotowania do rozszerzenia swej działalności, albowiem prawo o mobilizacji narodwej, wprowadzone w Japonii, przewiduje dla przedsiębiorstw tego rodzaju znaczne powiększenie produkcji.

Pojednawczy gest Sowietów, które częściowo odłożyły przetarg do dnia 3-go kwietnia r. b. ponieważ nie wszystkie działki zostały w dniu 15-go bm. wykupione, traktowany jest w Japonii jako oznaka, że przy odrobinie energii ze strony Japonii, bolszewicy pójdą na dalsze ustępstwa.

Zamach na prezydenta Hachę?

Sensacyjne pogłoski w Pradze

We wtorek późnym wieczorem, kursowały w Pradze sensacyjne pogłoski o zamachu rewolwerowym na b. prezydenta republiki czesko - słowackiej, dr. Hachę.

Zdaniem dobrze poinformowanych zamachu dokonano w mieszkaniu dr. Hacha na zamku hradczyńskim.

Oficjalnego komunikatu w tej sprawie nie wydano. Bliższych szczegółów brak.

Mimo to, osoby przybyłe do Polski z Moraw, potwierdzają wiadomość o zamachu.

Szef francuskiego sztabu gen. na inspekcji granicy

PARYŻ. Szef sztabu generalnego gen. Gamelin odbywa inspekcję granicy wschodniej. Generał odwiedził Strassburg, a następnie udał się do Miluzy i rozpoczął inspekcję fortyfikacji okręgu Belfort.

Gen. Franco nie wyraził zgody

na przerwanie działań wojennych

PARYŻ. Według doniesień z Madrytu próby nawiązania rokowań pokojowych z rządem gen. Franco nie dały dotychczas żadnych wyników. Wszelkie usiłowania w tej mierze, czynione przez radę obrony narodowej pozostały bez następstw.

Narodowe koła hiszpańskie domagają się w dalszym ciągu całkowitej kapitulacji wojsk republikańskich i nie zgadzają się na żadne warunki.

Według dalszych doniesień z Madrytu, madrycka rada obrony narodowej prowadzi na terytorium podległym swej władzy niezwykle ostrą kampanię antykomunistyczną.

Na całym terytorium republikańskim zawieszono wszystkie dzienniki komunistyczne lub też sympatyzujące z Sowietami. Poza tym ministerstwo wojny wydało zarządzenie w sprawie usunięcia sierpa i młota oraz gwiazdy komunistycznej z mundurów i odznak wojsk republikańskich.

Narady u króla Karola II

w związku z ostatnimi wydarzeniami

BUKARESZT. Wczoraj wieczorem król Karol II przyjął prezesa rady ministrów Rumunii, Calinescu, oraz szefa sztabu generalnego, gen. Tzenescu, z **którymi odbył dłuższą konferencję.** O jej przebiegu nie wydano żadnego komunikatu.

Koła polityczne wiążą tą naradę z sytuacją, w jakiej znalazła się Rumunia na skutek ostatnich wydarzeń w Europie środkowej.

B. prez. Hoover przeciw prez. Rooseveltowi

NEW YORK. Były prez. Hoover oświadczył przedstawicielom prasy, że jego zdaniem polityka Roosevelta nie znajduje obecnie aprobaty większości społeczeństwa amerykańskiego.

B. prezydent podkreślił, że skomplikowane sprawy europejskie są niezrozumiałe dla przeciętnego obywatela amerykańskiego.

Za szpiegostwo na rzecz Sowietów

surowe wyroki w St. Zjednoczonych

SAN FRANCISCO. B. kierownik oddziału sowieckiego biura podróży „Inturist" Michał Gorin, został skazany za szpiegostwo na rzecz Sowietów na 5 lat więzienia oraz na grzywnę w wysokości 10.000 dolarów.

Jednocześnie skazano wspólnika Gorina, obywatela amerykańskiego nazwiskiem Havis Salich na 4 lata więzienia i 10.000 dolarów grzywny.

Gorin, po odcierpieniu kary, został wydalony ze Stanów Zjednoczonych.

B. minister i literat w obozie koncentracyjnym

BUKARESZT. Jak donoszą pisma, znany literat i dramaturg prof. San - Giorgi, związany swego czasu z ugrupowaniem premiera Gogi, osadzony został w miejscu odosobnienia.

Podobne zarządzenie miano wydać w stosunku do b. ministra Manuilescu - Strunga.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn)
ŚRODA, DN. 22 III. 1939 R.

6.30 Pieśń Wielkopostna. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Płyty. 8.00 Audycje dla szkół. 8.10 — 11.00 Przerwa. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Audycja południowa. 13.00 — 15.00 Przerwa. 15.00 „Co śpiewają dzieciom w Belgii" — audycja. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.00 Dziennik południowy. 16.05 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Dom i szkoła: gawęda. 16.35 Madrygały. 17.00 Społeczne prace Legii Akademickiej. — odczyt.. 17.15 „Zjawisko o fiołkowych oczach" — audycja. 18.00 Audycja dla wsi. 18.30 „Nasz język" — audycja. 18.40 „Czy rozwój techniki utrudnia czy ułatwia życie?" — dialog. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.35 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Wieczór autorski Marii Dąbrowskiej. 22.00 Najpiękniejsze kwartety i kwintety klasyków wiedeńskich. 22.55 Przegląd prasy. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Wiadomości z Polski.

WARSZAWA II. (Mokotów).

14.00 Sekstet Kazimierza Blaschke. 15.00 Koncert rozrywkowy. 16.10 Trio P. R. 16.40 Wiadomości sportowe. 16.45 Parę informacji. 16.50 Kącik solistów. 17.10 Pogadanka aktualna. 17.20 Pogadanka społeczna. 17.25 Życie kulturalne stolicy. 17.35 Program na jutro. 17.40 Płyty. 19.00 — 21.05 Przerwa. 21.05 „Jak pani Ogińska została Księżną Walii" — wieczór autorski Stan. Wasylewskiego. 21.35 Płyty. 22.05 „Wincenty Korab - Brzozowski" — kwadrans poetycki. 22.20 Koncert solistów. 22.55 Płyty.

DZIS DNIA 22 III 1939 R.

17.00 Społeczna praca Legii Akademickiej płk. Tadeusz Tomaszewski.

18.40 „Czy rozwój techniki utrudnia czy ułatwia życie"?.

21.00 Koncert chopinowski.

21.30 Wieczór autorski Marii Dąbrowskiej.

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Do Jarockiego zatelefonowała Bronka Zatorska, która kochała się w nim przed jego ślubem. Ale wówczas Jarocki nie zwracał na nią uwagi, ponieważ kochał się w Helenie. I teraz właśnie gdy Helena go porzuciła, ta kobieta znów się odezwała. Czy był to tylko przypadek?

Jarocki długo zastanawiał się nad tym zbiegiem okoliczności. Widocznie los specjalnie podsunął mu Bronkę, jak gdyby chciał mu przypomnieć o błędzie, jaki popełnił żeniąc się z kobietą, która zdolna była porzucić jego i dziecko.

Na kilka minut przed dziewiątą Jarocki zajął stolik w cukierni. Zaraz też ujrzał smukłą postać Bronki.

Z miejsca ją poznał, pomimo, że tak dawno się nie widzieli. Prawie że się nie zmieniła w ciągu tego czasu. Tylko oczy jej nabrały jakiegoś dziwnego blasku. Były jak gdyby z ciemnej stali.

Teraz, gdy uważnie przypatrywał się jej twarzy, doszedł do wniosku, że należy ona do kategorii kobiet, o których mówi się że są „oryginalnymi pięknościami". Miała czarne jak smoła włosy, gładko zaczesane do tyłu i związane w węzeł zupełnie nie według wymogów mody, ciemną pociągłą twarz, długie rzęsy, dwoje ciemnych błyszczących, oczu, wąski ostry nosek i cienkie zaciśnięte wargi.

Jednocześnie wyczuwało się, że ta smukła kobieta posiada olbrzymi temperament; mówił o tym każdy jej ruch, każde spojrzenie.

Gdy zbliżyła się do Jarockiego, zapytała, uśmiechając się:

— Długo już czekasz?

— Nie, dopiero pięć minut...

Obrzuciła go badawczym spojrzeniem i rzekła:

— Źle wyglądasz, Romku...

— Byłem chory — odparł cicho.

— A teraz jesteś już zdrowy? — zapytała.

— Tak... Powoli wracam do sił...

— Wyglądasz jednakże jak człowiek, którego coś dręczy... Strasznie wyglądasz, Romku!

— Przeszedłem bardzo ciężką grypę... Ale powiedz mi Bronko, w jakim celu do mnie telefonowałaś? Dlaczego tak gorąco pragnęłaś, abyśmy się zobaczyli? Sądzę, że czas zagoił wiele ran.

Bronka obrzuciła Jarockiego spojrzeniem, w którym kryła się już odpowiedź na jego pytanie. Spojrzenie to mówiło mu jasno, że czas nie wyleczył jeszcze jej ran.

Przez chwilę oboje milczeli.

— Czy powiedziałeś żonie, że dziś wieczorem spotykasz się ze mną? — przerwała w końcu milczenie Bronka.

— Tak, powiedziałem....

— Powiedziałeś jej? — wpiła Bronka w niego badawcze spojrzenie.

Zdaje mi się, że ona o wszystkim wie... — przemknęło mu przez umysł.

— Dlaczego tak mi się przyglądasz?

— Ponieważ, nie wierzę ci...

— Dlaczego mi nie wierzysz? Powiedziałem żonie, że do mnie telefonowałaś i umówiłem się z tobą na wieczór w Ziemiańskiej, ponieważ masz mi coś ważnego do zakomunikowania...

Bronka nagle cicho się roześmiała.. Był to dziwny śmiech, śmiech, w którym wyczuwało się łzy.

— Dlaczego się śmiejesz? — przyglądał się jej ze zdziwieniem Jarocki.

— Śmieję się, ponieważ jest mi niewymownie dobrze... Nie mówmy jednakże teraz o tym,.. — oczy jej zapłonęły długo hamowaną namiętnością. — Chciałabym się czegoś napić... Już dawno nie czułam się tak szczęśliwa, jak teraz. Przypuszczam, że nie masz nic przeciwko temu, abyśmy teraz pojechali do jakiejś restauracji...

Pomimo że on również chciał obecnie pić i zapomnieć, pomimo że namiętne spojrzenia Bronki wywigrały na nim pewne wrażenie, odparł:

— Ale... nie mogę Heleny długo pozostawiać samej w domu...

— Ofiaruj mi przynajmniej jeden wieczór Romku... — całkowicie zmieniony był obecnie głos Bronki. — Jedyny wieczór... Helena nie będzie się gniewała... A może oszukujesz mnie? — Jakoś dziwnie spojrzała na niego — A może twojej żony w ogóle nie ma w domu?

— Dlaczego przypuszczasz, że cię oszukuję?

— Nie mówmy o tym... Chodźmy... Źle się tutaj czuję... Pojedźmy do jakiejś restauracji.

— Czy pijesz?

— Tak... Nauczyłam się pić... Zapłać kelnerowi i chodźmy... — pełen namiętności był jej głos.

„Niech będzie restauracja... Niech będzie wódka... Niech będzie Bronka... Byle tylko zapomnieć... Czy nie wszystko jedno z jaką teraz będzie przebywał kobietą?..."

Zapłacił kelnerowi i po chwili już oboje siedzieli w aucie, które wiozło ich do jednej z największych warszawskich restauracji.

— Chciałabym abyśmy zajęli osobny gabinet... — oświadczyła w pewnej chwili Bronka głosem pełnym namiętności. — Jest mi teraz tak dobrze... Jestem pijana, pomimo, że jeszcze nic nie piłam... A pragnę dziś opróżnić kielich aż do dna!

Jarocki chcąc przekonać się czy ona wie coś o zdradzie Heleny, rzekł:

— Chcesz więc, abym zdradził żonę?...

Bronka znów cicho roześmiała się, podobnie jak w cukierni.

— Dlaczego się śmiejesz?

— Gdy ludzie są upojeni szczęściem, to się śmieją... — przytuliła się do niego Bronka.

Gdy przekroczyli próg restauracji, Jarocki zamówił gabinet. Nie poznawał teraz Bronki. Na twarzy jej błąkał się zwycięski uśmiech. Oczy płonęły. Ciemne policzki pokryły się rumieńcem. Rzuciła kapelusz na krzesło, zdjęła futro i rzuciła niedbale.

Kelner wniósł francuski likier i smaczne zakąski.

Jarocki podobnie jak i Bronka znajdowali się obecnie w takim nastroju, że opróżnili kieliszek za kieliszkiem.

W pewnej chwili Bronka podniosła, się, podeszła do Jarockiego, ujęła jego głowę, przechyliła ją i wpiła się namiętnie w jego wargi.

— Jesteś niedobry... Bardzo niedobry... A jednakże cię kocham... Kocham cię niegodziwcze!...

Jarocki również namiętnie ją całował. W ciągu siedmioletniego pożycia z Heleną nie całował poza nią innej kobiety. Teraz namiętność całkowicie wzięła go w swoje posiadanie, teraz likier i ciało Bronki, które pachniało jak świeżo zżęte siano, rozpaliły w nim krew do żywego.

Oboje się zapomnieli... On, ponieważ duszę jego przez kilka tygodni nękał ból, znalazł obecnie ulgę w alkoholu i miłości... Ona, ponieważ kochała Jarockiego do nieprzytomności i była gotowa popełnić najwstrętniejsze przestępstwa, aby zdobyć mężczyznę, którego zabrała jej inna.

— Teraz będziesz moim!... Na zawsze!.. Na zawsze!... — rzekła w pewnej chwili Bronka upojona miłością.

Dalszy ciąg jutro

ZYGMUNT CZARSKI

ZA GRZECH NIE POPEŁNIONY

Powieść współczesna, osnuta na prawdziwych wydarzeniach

— Postaramy się ich jakoś odszukać — rzekł Leon — pieniądz czyni cuda...

— Tak mówią. A jednak widzisz, że nie wszystko jest takie proste. Zdaje się, coprawda, że jest jakiś serdeczny przyjaciel mojego biednego Jasia, który bodaj już od dawna poszukuje jego rodziny.

— Wiem... hrabia Kolnossy.

— Tak. On sam, zresztą, jest bogaty, bo ojciec nie odmawia mu niczego. Poza tym to człowiek bardzo czynny, energiczny, inteligentny. Jednak i on nie zdołał jeszcze natrafić na najmniejszy nawet ślad. A zresztą, gdybym nawet wydała na to cały mój ogromny majątek, nie przywrócę życia niewinnemu nieszczęśliwcowi, który tak tragicznie życie zakończył. Nie można odwrócić faktów dokonanych. Mnie zaś trapi straszliwy ból, że właściwie częściowo przyczyniłam się do śmierci mego dziecka.

— O, to już hrabia przesadza. Niechże się hrabia zechce uspokoić, proszę błagalnie. Czyż tu raczej nie los należy winić, niż hrabinę?

—Nie, nie, to ja jestem jedyną winowajczynią. A jednak tak liczyłam na to, że go jeszcze ujrzę i uzyskam jego przebaczenie. Wierzyłam w tę największą pociechę dni mej starości, ukojenie bólu serca przed bliskim już kresem żywota. Bo przecież był tu... był tak blisko mnie.. Pamiętasz chyba, Leonie?

— Pamiętam doskonale. To ten nieszczęśliwiec, który pisał do hrabiny i prosił o spotkanie przy zajeździe.. tak, to był on... to był pan Jan..

— Ach, wszystkie drgnienia mego serca macierzyńskiego wołały, że to on i biegłam ku niemu, cała przejęta... Teraz wszystko skończone... Umarł, umarł... mój synek... moje dziecko nieszczęśliwe..

Tu znów wybuchła rozdzierającymi szlochami i konwulsyjnym łkaniem.

Ta wielka dama, nigdyś taka dumna, wyniosła, dostojna, już nie usiłowała ukrywać swego bólu macierzyńskiego i swej rozpaczy przed oczyma oddanego sługi. W tej chwili nie była hrabiną, lecz po prostu kobietą — matką o duszy, złamanej bólem, matką, uginającą się pod przytłaczającym ciężarem straszliwych wyrzutów sumienia...

Leon trwał w niemym bezruchu, skłoniwszy się z szacunkiem przed tym niewymownym bólem matczynym, nie kryjącym się już pod żadną maską. Wtem ktoś zapukał cichutko do drzwi. Leon uchylił drzwi z ostrożna, wziął depeszę z rąk parobka i bez szelestu zamknął drzwi.

— Co to takiego? — zapytała hrabina.

— Depesza z Warszawy.

— Otwórz, Leonie i przeczytaj na głos.

Leon odpieczętował depeszę i przeczytał:

„Smutna wieść. Jan popełnił samobójstwo. Poznałem zwłoki w kostnicy. Proszę o wskazówki co do pogrzebu. Czy pochowamy go na wsi?

Jerzy"

— Ach, tak, tak, prawda — szepnęła hrabina, spoglądając dokoła błędnymi oczyma — rzeczywiście trzeba pomyśleć o tych wszystkich smutnych koniecznościach. Co robić, Boże, bo już mi się w głowie mąci? Co robić? Pojechać do Warszawy nie mam sił..

— Czy chrabina pozwoliłaby mi zająć się tym wszystkim?

— Tak rzeczywiście, zajmij się tym. Najlepiej jedź natychmiast do Warszawy i sprowadź mi zwłoki mego nieszczęśliwego chłopca...

— Słucham hrabinę. Za godzinę już mnie nie będzie. Czy hrabina może zechce mi wydać jakiś rozkaz co do pogrzebu u nas?

— Nie, Leonie, nie mam teraz głowy do tego. Wszystko mi tak wiruje w głowie, że myśli zebrać nie jestem w stanie. Zarządź wszystko sam. Polegam na tobie całkowicie.

— Słucham pokornie. Może hrabina na mnie liczyć.

Co rzekłszy, skłonił się z szacunkiem i wyszedł cicho na palcach.

Po jego wyjściu hrabina pozostawała długo sama pogrążona w swym niewymownym bólu, nieczuła na wszystko, co ją otaczało obojętna na nieubłagany bieg czasu. Gdy wreszcie zadzwoniła na pokojową, to jedynie, by jej pomogła udać się na spoczynek Jej zdrowie, które od jakiegoś tygodnia już dotkliwie się pogarszało, doznało ciosu straszliwego. Padała pod ciężarem swego bólu niezmiernego.

Tymczasem Leon już około piątej po południu był w Warszawie. Udał się natychmiast do mieszkania Jerzego.

Ten przyjął go ze smutkiem, doskonale odegranym. Naprawdę zaś był mocno niespokojny, ale nie dawał tego bynajmniej poznać po sobie. Po obustronnym porozumieniu ustalono wszystkie szczegóły przewiezienia zwłok do majątku rodzinnego.

Zaimprowizowany karawan czekałby na zwłoki na stacji kolejowej i przewiózłby je następnie do kościołka wiejskiego, którego proboszcz już został uprzedzony.

Nazajutrz z rana Leon był w kostnicy. Jemu również wydało się, że poznaje w topielcu Jana Chareckiego. Oczywiście, Jerzy Charecki, który był przy tym ani słowa nie pisnął mu o pani Andrackiej.

Nieszczęsna kobieta, zresztą, była zapytywana przez Jerzego i wręcz oświadczyła, że nie będzie mogła być na pogrzebie. Uczyniła to zaś, słuchając rady pseudo - hrabiego Kolnossy, a faktycznie Franciszka Mandyka. Mówiła, że nie może zostawiać kiosku bez dozoru.

Jerzy, bardzo z tego był zadowolony, nie nalegał bynajmniej.

Nazajutrz z rana odprawiono w kościołku wiejskim nabożeństwo żałobne, na które acz z wielkim trudem przywlokła się również hrabina Kastalska. Biorąc pod uwagę, że zmarły był więźniem i samobójcą, nie zapraszano nikogo na to nabożeństwo, a proboszcz odbył je za pozwoleniem biskupim, bo właściwie nie było dozwolone prawem kanonicznym.

Jana Chareckiego pochowano w grobie rodzinnym.

Tegoż popołudnia Jerzy Charecki odbył niezmiernie doniosłą rozmowę z matką. Zachłanny i uparty, znów wrócił do sprawy trudności, czynionych przez rejenta co do wypłacenia zapisu na korzyść obecnej żony Jerzego, a rzekomo nieślubnej córki hrabiego Kastalskiego.

— Nie wiadomo dlaczego ten rejent tak zwleka — żalił się z udawanym żalem niewinnie pokrzywdzonego Jerzy. — Przecież nie natrafił na najmniejszy ślad innej Lucyny Darskiej. Poza tym nie stało się nic takiego, co by zaprzeczyło tożsamości mojej kochanej żoneczki z córką kochanego hrabiego Kastalskiego, mojego nieodżałowanego ojczyma.

Dalszy ciąg jutro

Wiadomości Filmowe

Serce i... kawa

Eugeniusz Bodo w najn wszej roli

Ubiegłej niedzieli odbyło się uroczyste otwarcie „Cafe Bodo“ w Warszawie. Czytelnicy pamiętają niewątpliwie wywiad z popularnym „Bodkiem“, jaki zamieściliśmy niedawno na tym miejscu. Gwiazdor udzielił wówczas garść wyjaśnień na ten temat. Dziś, z kolei, warto kilku słowami opisać, jak odbyło się otwarcie i jak wygląda ta jedyna w swoim rodzaju kawiarnia, uruchomiona i kierowana przez popularnego artystę sceny i ekranu.

Akt otwarcia miał rzeczywiście charakter bardzo uroczysty. Poświęcenia lokalu dokonał ks. proboszcz parafii Św. Krzyża. W chwilę po poświęceniu grono przyjaciół Bodka, między którymi znalazło się wiele znanych artystek i artystów sceny i ekranu oraz kilka osób przyjezdnych z Łodzi, Krakowa, Poznania i Lwowa — rozbiło o ramę drzwi wejściowych butelkę szampana, przywiezionego przez jednego z przyjaciół aż z dalekiej Anglii.

W pierwszym hallu, tuż przed wielkim lustrem zawieszone są dwie flagi: szwajcarska i polska, przybrane mimozą. Jak wiadomo, Bodek jest obywatelem szwajcarskim.

Atrakcją głównej sali jest... ptaszarnia, w której beztrosko żyje i śpiewa około 50 egzotycznych, różno kolorowych ptasząt. Skrzydlata ta, rozświergotana zgraja jest zamknięta hermetycznie w olbrzymim, szklanym kwadracie, do którego specjalna instalacja napędza świeże powietrze i reguluje temperaturę.

Z lewej strony znajduje się cocktail - bar o bardzo stonowanym i subtelnym oświetleniu, wyłożony puszystym dywanem. Meble są tu wygodne, miękkie i wytworne, dostosowane w kolorze do barwy ścian i wspaniałych draperii z jedwabnego pluszu w kolorze bladym bordo.

Na niewysokim podium w głównej sali gra kameralny zespół. W tej samej sali jest jeszcze jedna atrakcja: olbrzymiej wielkości fotomontaż na ścianie, składający się z powiększonych fotosów Bodka, obrazujących jego działalność aktorską począwszy od pierwszych występów w dawnym „Qui pro quo“ aż do „Strachów“ włącznie. Ta ściana budzi szczególną sensację.

A sam właściciel? Spełnia funkcję gospodarza, ze znanym dobrze wszystkim uwodzicielskim uśmiechem na twarzy.

O godz. 6-ej w dniu otwarcia przybyło grono zaproszonych dziennikarzy prasy stołecznej, którzy wypili z miłym gospodarzem tradycyjną „pól czarnej“.

Na zakończenie małe wyjaśnienie do naszego tytułu. Otóż Bodek wymyślił znak dla swojej kawiarni: serce, a w nim napis „Bodo“. Ma to być symbol jego serdecznej gościnności.

Znicz poważnie chory

Sielański — po operacji

Wielbicieli talentu gwiazdora i artysty scenicznego Michała Znicza niewątpliwie zasmuci wiadomość, że arcymiły ten aktor poważnie zaniemógł.

Wyczerpująca praca i brak wypoczynku od wielu lat dotkliwie dały się we znaki. Już od pewnego czasu Znicz narzekał na bóle głowy, ale ten pasjonat pracy nie chciał wziąć urlopu. Nie mógł zresztą przerwać występów w zlikwidowanym już dziś teatrze „Buffo“, w którym od początku sezonu grał bez przerwy.

I oto nastąpiła katastrofa. Wyczerpany mózg odmówił posłuszeństwa, i Znicz popadł najpierw w głębokie omdlenie, a później w śpiączkę, która trwała kilka dni. Po obudzeniu się, artysta odzyskał przytomność. Lekarze zalecili natychmiastowy wyjazd i odcinanie się od pracy na dłuższy czas.

Obecnie Znicz znajduje się w Nałęczowie na kuracji.

Poważną operację przebył Staś Sielański. I ten pracowity aktor przez dłuższy czas lekceważył objawy powtarzającego się bólu w dolnej części jamy brzusznej. W czasie kręcenia jednego z nowych filmów, Sielański zemdlał. Przewieziono go natychmiast do prywatnej lecznicy, gdzie lekarze orzekli, że natychmiastowa operacja jest konieczna.

Operacja wycięcia guza szczęśliwie się udała i dziś świetny nasz komik jest już na drodze do rekonwalescencji.



STANISŁAW SIELAŃSKI

Najnowsze premiery

Dwie polskie premiery:

„Trzy serca“ i „Biały Murzyn“

Przeróbka filmowa powieści Dołęgi - Mostowicza „Trzy serca“ ma kilka słabych momentów, choć założenie i konflikty nastręczały utalentowanemu scenarzyście możliwości stworzenia bardzo interesującego obrazu.

Niebanalnym punktem wyjścia jest zamiana dwóch niemowląt, różnych klas społecznych: chłopca rodziców arystokratycznych i ze sfer proletariackich. Żona lokaja u „jaśnie państwa“, która urodziła syna równocześnie z panią hrabiną — zamienia swoje dziecko na dziecko hrabiny, gdyż kuma powiedziała, że jej syn żyć nie będzie. Dzieci „różnej krwi“ wyrastają, dojrzewają i żyją w odmiennych warunkach i środowiskach. I co się okazało? Syn lokaja, wychowany, jako „jaśnie panicz“ jest wałkoniem i nierobem, choć otrzymał staranne wykształcenie za granicą, a syn hrabiostwa, wychowywany, jako proletariusz — jest szlachetny,



uczciwy i wielkoduszny. Mniejsza o to, czemu Dołęga - Mostowicz obdarzył syna lokaja ujemnymi cechami, a — hrabiego — dodatnimi. Nie o to tu chodzi, aczkolwiek do dyskusji jest, czy zmiana charakterów nie byłaby popularniejsza i korzystniejsza w sensie komercjonalnym, jeśli się zważy, że głównym konsumntem filmu są szerokie masy.

Dość, że założenie — powtarzam — jest interesujące, ale rozbudowa jego idzie raczej w kierunku kanonów teatralnych. Jest to bezsprzecznie wina scenarzysty, który nie potrafił środkami wizualnymi, faktami, akcją wydobyć istotnych wartości filmowych. Dowodem tego są naprz. sceny, skonstruowane według najstarszych wzorów scenicznych, w których postacie skracają dystans czasu przez opowiadanie tego, co było przez 10 lat minionych. Z tego powodu „Trzy serca“ nie mają nastroju nie mają — jak to się mówi — klimatu filmowego, a stają się sfilmowanym teatrem.

Są jeszcze i inne słabe strony, jak naprz. dość niejasne wprowadzenie postaci Barszczewskiej; historia z „domowym sposobem“ oddawania ordynacji; nikły akcent talentu kompozytorskiego Pichelskiego, a już bardzo naiwny moment koncertu, na którym orkiestra symfoniczna wykonywuje ubożuchną piosenkę, skomponowaną przez Pichelskiego, a przerobioną na wielki utwór muzyczny.

W reżyserii Waszyńskiego znać staranność i dobre rzemiosło. Waszyński, swoim kapitalnym filmem „Dybuk“ dowiódł, że stać go na kompozycję dużej klasy, że mu nie brak inspiracji poetyckiej, gdy ma do dyspozycji scenariusz na właściwym poziomie. Jeśli więc „Trzy serca“ wypadły na poziomie przeciętnym — nie jego w tym wina.

Z pośród wykonawców na pierwszym miejscu postawiłbym Zofię Lindorfównę, która stworzyła doskonałą i wzruszającą postać Michalinki, żony lokaja. To artystka filmowa dużej klasy. Elżbieta Barszczewska, jako siostrzenica, znów dowiodła, że robi doskonałe postępy w opanowaniu techniki filmowej. Jej gra jest skupiona, przekonywująca, szczera, a wygląda prześlicznie.

Pyszny jest Jerzy Pichelski w roli syna „jaśnie państwa“, wychowywanego u lokaja. Aktor to — doprawdy interesujący pod każdym względem. Z bardzo trudnej roli szczęśliwie wybrnął Aleksander Żabczyński. Zelwerowicz był zbyt teatralny, a dwie postacie ciotek (Buczyńska i Krzymuska) całkiem chybione. Mało interesująco wypadła Pancewiczowa. Dobry był Białoszczyński, po raz pierwszy w roli charakterystyczno - dramatycznej.

* * *

„Biały murzyn“, według powieści Bałuckiego, ma te same słabe punkty co „Trzy serca“. Bierze się to może stąd, że autorem scenariusza jest Dołęga - Mostowicz. Co więcej, powtarzają się te same akcenty, charakterystyka postaci, ci sami aktorzy w podobnych rolach (Pichelski i Żabczyński), te same kontrasty społeczne (znów „jaśnie pan“ i syn gajowego) a nawet pewne akcesoria teatralne, naprz. mazur, w którym spostrzegamy niestrudzonego wodzireja z „Trzech serc“, prof. Koszutskiego.

Konflikt jest tu inny, bardziej dramatyczny, głębszy. Chodzi o syna, szlachetnego młodzieńca, który godzi się na fikcyjne małżeństwo z „jaśnie panienką“, by dać nazwisko jej nieślubnemu dziecku. To jeden konflikt. Drugi — to dramat innej dziewczyny, nieszczęśliwie zakochanej w tymże synu gajowego, później już znanym lekarzu. Obydwa te dramaty mają logiczne powiązanie, a każdy ich punkt styczny jest konsekwentny.

Mimo to, że i ten obraz nie ma walorów wybitnie filmowych, jest on jednak skonstruowany przez reżysera Leonarda Buczkowskiego inteligentnie i pomysłowo. Akcja jest wartka i interesująca, choć Buczkowski często, zbyt może często, jak na swoje ambicje artystyczne, decyduje się na wypróbowane licencje, przykrojone do gustu najszerszych mas.

Ale na to na razie nie ma rady. Sens artystyczny każdego naszego filmu jest równy jego sensowi komercjonalnemu. Dopóki nie wykształcimy mas w kierunku większych wymagań estetycznych, dopóty reżyser będzie musiał przykrawać filmy do miary powodzenia kasowego. A na kasowość obydwóch omawianych tu filmów liczyć można.

Czołową rolę kobiecą w „Białym murzynie“ gra dawno niewidziana na ekranie Baśka Orwid. Talent jej dojrzał. Jej gra stała się czujniejsza, głębsza, bardziej przekonywująca, a akcentami dramatycznymi potrafi szczerze wzruszyć.

Drugą amantką filmu jest Tamara Wiszniewska. Postać złej hrabianki wypadła w jej interpretacji bez zarzutu.

O Jerzym Pichelskim i Aleksandrze Żabczyńskim wypadałoby powtórzyć ocenę z poprzedniego filmu, choć obaj stworzyli w „Białym murzynie“ krańcowo różne postacie.

Pani Ćwiklińska była urocza. Szlachetny w sensie aktorskim typ profesora stworzył Grolicki, a jego żoną była bardzo surowa jeszcze aktorsko Jadwiga Wrońska.

Zdjęcia Joniłowicza — doskonałe. Muzyka Górzyńskiego niebanalna.

M. Szczęsny.

Trzecie małżeństwo „Tarzana“

Doprawdy, kontredanse małżeńskie gwiazd amerykańskich nie budzą już tego zaciekawienia, co przed kilku laty. Rozwody i śluby, szczególnie rozwody stały się w Hollywood „chlebem powszednim“, a w opinii całego świata budzą... niesmak.

Nie jest to już żadną atrakcją pisać o nich, ale z obowiązku dziennikarskiego przynosimy tu jeszcze jedną tego rodzaju wiadomości. szczególnie, że dotyczy popularnego „Tarzana“, ongiś wspaniałego sportowca, Johny Weissmuellera.

Rozwód jego z Lupe Velez stał się faktem dokonanym, tylko przeprowadzenie formalności wymaga jeszcze pewnego czasu. Atoli, nie czekając na formalny dokument, pełen temperamentu Johny zaręczył się z pewną panną z San Francisco i zamierza ją wkrótce poślubić.

Będzie to już trzecia z kolei „szczęśliwa“ małżonka znakomitego pływaka.

Simone Simon

„Poszła na grzybki“ za kaprysy i awantury

Pisaliśmy swego czasu obszernie o skandaliku, jaki wynikł na terenie amerykańskim, z powodu którego urocza Francuzka, Simone Simon musiała spakować manatki i wrócić do Paryża. Przyczyną skandalu był proces, wytoczony przez sekretarkę gwiazdy o „złoty kluczyk“ do drzwi gwiazdy...

Od tego czasu Simonka stała się bardzo nerwowa i kapryśna. Awantury, jakie z powodu gwiazdy wynikały raz po raz stały się po prostu utrapieniem reżysera i producenta w czasie realizacji filmu „Miłosna kawalkada“.

Przed kilku dniami miarka się przebrała i cierpliwość reżysera wyczerpała się ostatecznie. Zdecydowano się na „królewskie cięcie“ i wymówiono Simonce pracę. Poszła z kwitkiem. Jej miejsce zajęła Corinne Luchaire. Rzecz jasna, że film trzeba rozpocząć od nowa. Z tego — olbrzymie straty.

Kaprysy gwiazd są bardzo kosztowne...

Co nowego u nas?

Znacie nazwisko Dołęga - Mostowicz? Otóż popularny ten powieściopisarz i autor scenariuszów filmowych pozazdrościł laurów Sachy Guitry i postanowił wystąpić w jednym z filmów nowej produkcji, jako konferansjer. Występ Dołęgi na ekranie obudził ogromne zaciekawienie i wielką sensację.

* * *

Znana powieściopisarka Maria Kuncewiczowa przystępuje niebawem do opracowania scenariusza do filmu o Fryderyku Szopenie. Obraz ten będzie reżyserował Romuald Gantkowski.

W Warszawie powstała nowa placówka filmowa pod nazwą „Kohorta“, która w pierwszym rzędzie zrealizuje film p. t. „Żywot bł Andrzeja Boboli“.

* * *

Dwa zespoły gwiazd objeżdżają teraz prowincję. Jedną z nich jest „duet“: Stanisława Engelówna i Mieczysław Cybulski, drugą — „kwintet“ Żelichowska, Andrzejewska, Krukowski, Gerasieński i Pawłowski.

* * *

Jedna z wytwórni zapowiada realizację filmu według powieści Kornela Makuszyńskiego „Szatan z siódmej klasy“. Reżyseruje Konrad Tom.

Wesołe miasteczko filmowe

Niedawno temu podaliśmy na tym miejscu wiadomość o mającym powstać w okolicy Grodziska nowego atelier filmowego. Na ten temat p. Jerzy Gur napisał następujący wierszyk satyryczny:

Zyskały rozgłos już nazwiska
Tych, którzy pragną stworzyć cud
I w okolicach dziś Grodziska
Budują... polskie Hollywood!

Piaszczyste wydmy, puste place,
Cicho i głucho jeszcze tam,
A już reklamy świetlne race
Pękają, w oczy świecąc nam...

Są — na papierze — już miliony,
Akcyjna spółka, lecz **in spe...**
Ale na wszystkie świata strony
Szum, hałas, wrzawa i t. d.

Milionów źródło już wytryska,
Naiwni wierzą **à la lettre,**
Pan burmistrz miasta zaś Grodzisk
Mówi: trzy złote placu metr...

Impreza tworzy się wspaniała,
(Pytamy tutaj: gdzie i co??...)
Już... trzy tysiące ponoć dała
Persona grata z K. K. O

W te pędy leci do Berlina
Jeden z leaderów sprawy tej,
W niemieckiej prasie on zaczyna
Reklamę taką, że aż hej!...

Trzeba mu przyznać: wziął się żwawo,
O tym się mówi: że „jak z nut“,
Głosząc na lewo i na prawo
Sławę polskiego Hollywood.

Natomiast u nas, tu w Warszawie,
Opinia ma już zdanie swe,
Mówiąc po cichu o tej sprawie,
Jak mówi? Tutaj domyśl się...

Nam trzeba pracy, sił, odwagi
By filmię polską w górę wznieść,
Ale nie wrzasku, pustej blagi,
Której jest obcą wszelka treść.

Nie wolno dzisiaj wśród narodu
Rozsiewać marnych, pustych plew
I o budowie Hollywoodu
Szerzyć wyssany z palca bluff...

Stek takich bredni za morzami
„Humbugiem“ pospolicie zwan,
U nas, powiedzmy między nami,
Zwie się po prostu: bujda, chrzan...

„Barbara Radziwiłłówna“ na ekranach Kowna

Prasa przyniosła przed kilku dniami garść szczegółów, dotyczących pierwszej premiery polskiego filmu „Barbara Radziwiłłówna“ w Kownie.

Premiera odbyła się w jednym z pierwszorzędnych kin przy Alei Wolności o godzinie 3-ej po poł., na którą przybyło wiele osób ze sfer rządowych, z prezydentem Litwy Smetoną na czele. Prezydent przybył na seans prawie niepostrzeżenie i usiadł w gronie członków rządu.

Film, oczywiście, był wyświetlany w wersji oryginalnej z napisami w języku litewskim.

Film cieszył się ogromnym powodzeniem, dowodem czego tłumy publiczności stale oblegających kasę kina.

Kulisy zaboru Czecho-Słowacji

Niemcy unicestwiły próby przebudowy państwa

Zagarnięcie Czecho-Słowacji przez Rzeszę Niemiecką odbyło się w tak błyskawicznym tempie i nastąpiło tak nieoczekiwanie, że zaskoczyło cały świat, a najbardziej może Czechów, którzy gdyby nawet chcieli bronić niepodległości swojego kraju, nie wiele by mogli zdziałać.

Jakie było podłoże tych tragicznych wydarzeń?

Odpowiedzi na to udzielił pewny wybitny polityk czeski, były minister, który przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę w drodze do Londynu.

SPRZYSIĘŻENIE W PRADZE.

Natychmiast po konferencji monachijskiej, na wieść, że sfery cieszące się zaufaniem Berlina myślą o wprowadzeniu monopartii na wzór hitlerowski, utworzyło się w Pradze pod przewodnictwem gen. Eliasza sprzysiężenie, które postawiło sobie za cel walkę o zachowanie niepodległości i wyzwolenie kraju spod wpływów Trzeciej Rzeszy.

Do organizacji tej przystąpili między innymi generałowie Syrovy i Prchala. Członkowie jej zabrali się gorliwie do pracy i wkrótce opracowali plany przeniesienia wszystkich fabryk do wnętrza kraju, rozbudowy przemysłu zbrojeniowego i przystosowania życia gospodarczego Czecho-Słowacji do nowych warunków wytworzonych po konferencji monachijskiej.

ROLA MIN. CHWALKOVSKYEGO.

Kto wie, jak w przyszłości wyglądałaby Czecho-Słowacja, gdyby nie minister spraw wewnętrznych, Chwalkovsky, zagorzały germanofil i zwolennik hitleryzmu, który ponadto wywierał olbrzymi wpływ na prezydenta Hachę, panicznie bojącego się utraty władzy i powrotu Benesza, oraz jego polityki.

Minister Chwalkovsky wykorzystał tę bojaźń prezydenta i zakomunikował mu, że jednym z pierwszych posunięć sprzysiężenia po zamachu stanu będzie wezwanie Benesza do powrotu. Prezydent przywołał więc generała Syrovego, który po krótkiej wymianie zdań oświadczył mu, że w armii panuje wielkie rozgoryczenie, że ma ona już dość panoszenia się Niemców, Ukraińców i że prezydent powinien pamiętać, iż Czecho-Słowacja jest jeszcze niepodległym państwem.

Odpowiedzią prez. Hachy było przywrócenie praw zdegradowanemu za konszachty z obcym państwem gen. Gaydzie, osobistemu wrogowi generałów Eliasza i Syrovego, oraz znanemu zwolennikowi hitleryzmu i przewódcy czeskich faszystów.

INTERWENCJA NIEMIECKA.

Tymczasem o tych rozgrywkach dowiedziało się niemieckie Gestapo. Otwarte wkroczenie do Czech wojsk niemieckich, wywołałoby wielkie oburzenie w świecie. Z tego powodu postanawia się przyśpieszyć wybuch powstania na Słowaczyźnie i wyznacza się je na połowę marca Jeden z ministrów słowackich widząc, czyim staje się narzędziem, ostro protestował przeciw oddaniu Czech i Słowacji w ręce niemieckie.

SPÓŹNIONA AKCJA GEN. SYROVEGO.

Protest jego nie odnosi jednakże skutku. Wówczas udaje się do Pragi i uprzedza o wybuchu powstania gen. Syrovego. Gen Syrovy zwołuje posiedzenie sztabu i natychmiast wysyła wojsko do Słowacji.

Było już jednak za późno. 14 marca w południe totaliści słowaccy działający w ścisłym porozumieniu z Berlinem, ogłaszają niepodległość Słowacji, odrywając ją tym samym od Czech. Wieczorem tego samego dnia wojska niemieckie przekraczają granicę Czech, pod pretekstem położenia kresu anarchii panującej w tym kraju i prześladowaniom, na jakie była narażona ludność niemiecka w tym kraju.

Tegoż dnia prez. Hacha w towarzystwie min. Chwalkovskyego wyjechali do Berlina i o godzinie 22.40 opuścili pociąg na dworcu Berlińskim. Wydawali się bezgranicznie zmęczeni, sprawiali wrażenie ludzi, którzy przybyli z daleka na pogrzeb kogoś z bliskich członków rodziny.

Z dworca odwieziono ich do najelegantszego hotelu berlińskiego, „Adlon", w którym zatrzymują się zwykle szefowie obcych rządów. Apartament przeznaczony dla prezydenta Czech był zasypany świeżymi pięknymi kwiatami, przyniesionymi przed chwila z kwiaciarni.

Już o godz. 23-ej szef protokółu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych przyjechał do hotelu po min. Chwalkovskyego, by zawieźć go do min. von Ribbentropa. Ten od razu przystąpił do rzeczy i zaznajomił go z żądaniami Niemiec.

Chwalkovsky próbował protestować, zaznaczając, że to koniec niepodległości Czech. Nie wiele mu jednak pomogły protesty. Po godzinie Chwalkovsky wyszedł od Rybbentropa. Był silnie wzburzony i sprawiał wrażenie człowieka, który odbył bardzo burzliwą rozmowę.

DRAMATYCZNE ROZMOWY.

Wrócił on do hotelu „Adlon", dokąd po piętnastu minutach przybył von Ribbentrop, który pół godziny rozmawiał z Hachą i Chwalkovskym. Rozmowa musiała mieć przebieg bardzo dramatyczny, ponieważ obaj czescy mężowie stanu schodząc po marmurowych schodach hotelu, wywierali wrażenie ludzi całkowicie złamanych na duchu. Hacha był czerwony jak burak i zdawało się, że braknie mu tchu.

Czarna limuzyna zawiozła ich do gmachu kanc. Hitlera. Przy tym etykieta była przestrzegana z całą skrupulatnością. Przed kancelarią honorowa straż prezentowała broń, a bębny warczały wesoło.

Rozmowa z kanc. Hitlerem trwała do 3.45 nad ranem. Obaj czescy mężowie nie mogli przebłagać Hitlera, który uparcie obstawał przy swoim i żądał, aby Hacha niezwłocznie zatelefonował do Pragi, że o godzinie szóstej rano, a więc za dwie godziny wojska niemieckie zaczną przekraczać granicę Czech.

W końcu Hacha zgodził się. Łączą go z Pragą i prezydent głosem przerywanym łkaniem zawiadamia premiera, że podpisał wyrok śmierci, że oddał Czechy w ręce Niemiec.

Podróże prem. Teleki

BUDAPESZT. Jak donoszą tu oficjalnie, premier węgierski Teleki udaje się dn. 15 kwietnia z oficjalną wizytą do Rzymu. Z końcem kwietnia zaś premier uda się do Berlina.

W obu podróżach premierowi węgierskiemu towarzyszyć będzie minister spraw zagranicznych Csaky.

Litwa konferuje

BERLIN. Litewski minister spraw zagranicznych, Urbszys został wczoraj przyjęty przez min. von Ribbentropa. Rozmowa trwała trzy kwadranse i dotyczyła wszystkich spraw bieżących. Minister Urbszys w godzinach wieczornych wyjechał pociągiem pośpiesznym do Kowna.

Poseł litewski w Paryżu min. Klimas odbył dłuższą konferencję z min. Bonnetem.

Rząd niemiecki rozważa

swoje stosunki z Wielką Brytanią

BERLIN. Po swoim powrocie do Berlina, kanclerz Hitler zwołał natychmiast nadzwyczajne posiedzenie rady ministrów.

Posiedzenie to, które rozpoczęło się w godzinach wieczornych, przeciągnęło się do późnych godzin nocnych. Co do przedmiotu obrad nie wydano żadnych oficjalnych informacji. Według jednak wiadomości, obiegającej w tutejszych kołach politycznych, głównym przedmiotem posiedzenia rady ministrów, było zaostrzenie się stosunków między Niemcami i Wielką Brytanią.

„Specjalne pociągi"

Kto nimi jedzie — Kosztowne ceny -- Coś o podróży feldmarszałka Goeringa

Podczas gdy wszyscy pilnie śledzą polityczne wypadki rozgrywające się w Czechach i Słowacji, londyński dziennik „Daily Telegraph" zwrócił uwagę na pewien szczegół, mający jednak że bezpośredni związek z tymi wypadkami. Jak wiadomo, w poniedziałek feldmarszałek Goering w związku z rozgrywającymi się obecnie wypadkami politycznymi wrócił specjalnym pociągiem zSan Remo do Berlina. Musiał on przebyć 800 mil, a według taryfy obowiązującej dla pociągów specjalnych powinien był zapłacić za przejazd koleją ponad 10.000 zł. Jednakże zdaniem „Daily Telegraph" na skutek przyjaznych stosunków panujących między Włochami a Niemcami udzielono marsz. Goeringowi znacznej zniżki kolejowej.

W Anglii cena specjalnego pociągu zależna jest od długości trasy i od tego czy pociąg został zamówiony na kilka dni z góry czy bezpośrednio przed wyjazdem.

Najdłuższa trasa, jaką kiedykolwiek przebył w Anglii pociąg specjalny, wynosiła 600 mil. Przebył ją pewien bogacz amerykański, który podróżował po Anglii. Pewnego dnia, gdy znajdował się Strapaphare odczuł nagle silną tęsknotę za krajem rodzinnym i postanowił natychmiast wrócić do Ameryki. Aby móc jeszcze zdążyć na statek, musiał zamówić specjalny pociąg, który zawiózł go do portu w Southampton.

Przed pewnym czasem w specjalnym pociągu podróżował po Anglii hinduski maharadża mizorski. Na angielskich kolejach istnieje zwyczaj nadawania nazwy każnej lokomotywie. Pociąg maharadży ciągnęła lokomotywa „Mizor". Maharadża zapłacił mniej za pociąg niż Amerykanin, ponieważ pociąg specjalny był dla niego zamówiony z góry i był przeznaczony do dłuższej podróży, co dało mu prawo korzystania z ulgi.

Badania z... samolotów

przeprowadzają słynni archeolodzy

Archeolog przeprowadzający swoje badania z samolotu? Brzmi to dość nieprawdopodobnie, a jednakże samolot stał się już obecnie nieodzowny przy wykrywaniu zabytków starożytności. Okazało się bowiem, że dzięki zdjęciom robionym z lotu ptaka uczeni robią odkrycia, których prawdopodobnie nigdyby nie zrobili, gdyby znajdowali się na ziemi i posługiwali się łopatą lub motyką.

Oto na przykład przed pewnym czasem pewien francuski uczony chciał ustalić linię fortyfikacji rzymskich, biegnących od wschodu do Tybru. Ale jego praca na pustyni posuwała się bardzo wolno naprzód i nie był nawet pewny, czy badania jego zostaną uwieńczone powodzeniem.

Przypadek jednak chciał, że pewnego dnia znajomy oficer lotnictwa zaprosił go, aby odbył z nim przejażdżkę samolotem. I jak był oszołomiony uczony, gdy z wysokości kilkuset metrów mógł ogarnąć okiem, co było przedmiotem jego wielotygodniowych badaj. Ujrzał on najdrobniejsze nawet wzniesienia piasku pustynnego i utrwalił na kliszy bieg fortyfikacji rzymskich.

W Niemczech za pomocą tej metody dokonano niemniej rewelacyjnego odkrycia. Pewien archeolog przelatujący w samolocie nad jedna z łąk w Wirtembergii stwierdził, że w niektórych miejscach trawa jest o wiele jaśniejsza. Po kilku dniach przybył na tę łąkę, zabrał się do rozkopywania gruntu i natrafił na ukryte mury willi rzymskiej. Odkrycia tego nie dokonanoby nigdy gdyby chodzono po tej łące. Trawa zaś w niektórych miejscach była jaśniejsza dlatego, że rosła na murach willi.

W Anglii archeolodzy od dawna posługują się samolotami przy swoich badaniach. Pewne okolice systematycznie fotografowano z samolotu i dzięki tej metodzie można było natknąć się nawet na osiedla z okresu kamiennego, których w inny sposób może nigdy by nie wykopano

Choroba popularnego psa

wywołała powszechny żal w miasteczku

W miasteczku angielskim Hinckley panuje dość duże poruszenie, które wywołała... choroba psa.

Henry Smith, do którego obowiązków należy pilnowanie miejscowego kościoła i przyległającej do niego sali koncertowej, posiada niezwykle inteligentnego i silnego psa, którego nazwał Joem. Psa tego Smith tak doskonale wytresował, że do czasu swej choroby pełnił on funkcje strażaka. Gdy tylko ktoś rzucał, niedopałek papierosa na podłogę, Joe podbiegał i tak długo deptał go łapami, aż gasł. Po koncercie, zabawie tanecznej lub jakimś odczycie Joe obchodził sale szukając nieżgaszonych niedopałków. Nie było jeszcze wypadku, aby Joe nie zauważył jakiegoś żarzącego się niedopałka.

Czasem Joe, widząc w czyimś ręku płonący niedopałek, tak się tym denerwował, że dopadał do palacza, wyrywał mu go z rąk i gasił. Z tego powodu był on dość niepopularny w miasteczku Ale dopiero obecnie gdy pies zachorował, stwierdzono, jak był on bezcenny. Tak się bowiem przyzwyczajono do tego, że on gasi niedopałki, że nikt nie zwracał na nie uwagi i rzucał po prostu na podłogę. wiedząc, że i tak do pożaru nie dojdzie.

Obecnie gdy pies zachorował, władze miasteczka musiały przedsięwziąć specjalne środki ostrożnośsi i apelować do mieszkańców, aby nie rzucali niedopałków na podłogę w sali koncertowej, ponieważ Joe jest chory i za niego nie potrawi je gasić.

„Wymówki na zamówienie"

Oryginalne biuro w Londynie

Jedno z londyńskich biur próśb otworzyło nowy dział, który z miejsca zdobył wielką popularność. — Dział ten dostarcza taktownych, dobrych wymówek na zamówienie.

Gdy na przykład ktoś nie chce przyjąć zaproszenia i szuka jakiegoś usprawiedliwienia, które by miało pozory prawdy, gdy ktoś pragnie wziąć urlop kilkudniowy i sam nie może znaleźć odpowiedniego umotywowania swojej prośby, gdy ktoś chce odroczyć płacenie weksla, lub szuka wymówki w jakiejś innej sprawie, zgłasza się do biura, które dostarcza mu doskonałych wymówek.

Cena za wymówkę nie jest zbyt wysoka. Wynosi ona około 2 zł. W szczególnie zaś zawiłych wypadkach, które wymagają poważnego zastanowienia się, cena wzrasta o dwa złote.

NIE ZAPOMINAJ O TYCH, KTÓRYM ZABRAKŁO PRACY I CHLEBA.



Nad ranem przybyło do hotelu dwóch wywiadowców. którzy, zabrali Lottchen dla przesłuchania do komisariatu. Hrabia Hoyos powrócił do ambasady austriackiej, skąd wysłał detektywa, dla czuwania nad swą bratanką.

W tym samym czasie prefekt policji przesłuchiwał Konrada Grywińskiego. Był to starszy człowiek, o dobrodusznej twarzy, koźlej, przerzedzonej bródce i jasnych oczach...

Zanim go jednak wprowadzono do eleganckiego gabinetu prefekta policji, przeżył niejedną godzinę, pełną rozpaczy i przygnębienia...

Nie wiedział, co się stało z Lottchen. Sam był więźniem, a w jego umyśle kłębiły się ponure myśli:

— Czy ujrzy jeszcze kiedyś Lottchen, tę cudną dziewczynę, która rozniecila w jego sercu płomień miłości, dla której gotów jest każdej chwili umrzeć.

Wyrywała się do niego, chciałby dobiec do niej. Między nimi jednak wyrósł mur więzienia i przebiegły stryj Lottchen.

I co się tam stało? — waliło w skronie Konrada, gdy oczekiwał przesłuchania. — Może stryj zdołał przekonać tę dziewczynę, że powinna wyrzec się swej miłości do Polaka bez tytułu, dziennikarza, Konrada Grywińskiego?

Może powróciła już do domu, przerażona trudnościami, jakie stają na drodze jej miłości?

A choć sumienie szeptało Konradowi, że Lottchen nie należy do tego typu kobiet, które z łatwością rezygnują, choć był przekonany, że zdolna jest poświęcić wszystko na ołtarzu swej miłości, to jednak ogarniały go wszelakiego rodzaju wątpliwości...

A Konrad obawiał się szczególnie przesłuchania, gdyż prefekt policji, mimo dobrodusznej twarzy, przyjął niezwykle ostry ton, będąc przekonany, że ma naprawdę przed sobą niebezpiecznego uwodziciela...

Oskarża bowiem ogólnie szanowany dyplomata, hrabia Hoyos, który nie zechciałby zapewne bezpodstawnie rzucać kalumnie i oszczerstwa na niewinnego człowieka...

Jednakowoż Konrad nie stracił spokoju, i postanowił opowiedzieć szczerą prawdę, mimo że nie wiedział jak zachowa się Lottchen w jego nieobecności.

— Pan Konrad Grywiński? — rozpoczął ostrym tonem prefekt policji — Trudni się pan dziennikarstwem?

— Tak jest! — spoglądał Grywiński prosto w oczy prefekta policji.

— Zdaje sobie pan zapewne sprawę, że człowiek, trudniący się takim zawodem, powinien być bardziej odpowiedzialny za swe czyny, aniżeli zwykły śmiertelnik...

— Tak, ma pan rację, panie prefekcie. Nie popełniłem jednak żadnego przestępstwa.

— Czy wie pan, o co pana oskarżają? — przejrzał prefekt protokół oskarżenia i odłożył go po chwili. — I mimo to twierdzi pan, że nie popełnił pan żadnego przestępstwa?

— Panie prefekcie, oskarżenie przeciwko mnie jest nikczemnym oszczerstwem...

— W jaki to sposób? — prefekt był zdumiony pewnym siebie tonem Konrada. — W pokoju pana zastano hrabiankę Hoyos!

— Tak, hrabianka Hoyos przyjechała do mnie dlatego, że się kochamy...

— Pan namawiał ją do tego, aby uciekła z domu swoich rodziców?

— Panie prefekcie, to nikczemne oszczerstwo, panna Hoyos może sama poświadczyć, że to wszystko jest nieprawda... — Konrad już żałował tych słów, może Lottchen zdradziła go, może dała się przekonać swemu stryjowi?

— A więc twierdzi pan redaktor, że hrabianka Hoyos przybyła do pana ze swej własnej, nieprzymuszonej woli?

— Tak, nie uprzedziła mnie nawet o tym, że przy jeżdża...

— W jaki sposób poznał pan w Genewie wiedeńską hrabiankę?

— Kochamy się i zapewniam pana prefekta, że nie zwracam uwagi na jej tytuł, i nie chodzi mi wcale o jej pieniądze... Kocham ją, jako kobietę, która mi odpowiada... Tak samo, jak kochałbym ją, gdyby nie pochodziła z arystokratycznej rodziny, tylko z ludu...

Te słowa wzbudziły zaufanie prefekta policji. W tej chwili zniknął surowy wyraz jego twarzy, uśmiechnął się dobrodusznie.

Konrad zauważył również, że stosunek do niego uległ zmianie, aczkolwiek prefekt policji starał się utrzymać nadal surowy ton:

— Ale wie pan o tym, panie Grywiński, że hrabianka ma rodziców, którzy sprzeciwiają się waszemu związkowi...

— Tak, wie o tym, ale serce nie sługa... I serce panny Hoyos także nie sługa...

— Jest pan pewien miłości hrabianki?

— Tak, bo łączy nas tylko miłość,a nie żaden interes. — Konrad wypowiedział te słowa ze szczerym przekonaniem. — Nie bacząc na to, że należymy do dwóch różnych narodów, do różnych sfer towarzyskich...

— W jaki sposób to się stało? — prefekt policji wzruszył się szczerym wyznaniem Konrada.

— Poznaliśmy się przypadkowo...

Konrad z przejęciem opowiedział o swym pierwszym spotkaniu z hrabianką Hoyos, gdy ją zastał zbłąkaną w górach. Opowiedział o tym, jak zakochali się z pierwszego wejrzenia, nie wiedząc nawet nic o sobie...

Po tym opowiedział, jak tęsknili za sobą, jak się rozstali... Jak to Lottchen wczoraj nagle przybyła do niego...

— A teraz — zakończył Konrad — ludzie pragną zburzyć naszą świętą miłość największy dar życia! Ale doprowadzą do nowej tragedii, to jedyne co mogą uzyskać, tragedię jaka była w Meyerling... Arcyksięcia Rudolfa i hrabinę Vetserę doprowadzono do grobu pragnąc zburzyć ich miłość.

— No panie redaktorze niech się pan uspokoi — odezwał się prefekt ojcowskim tonem pragnąc uspokoić Konrada.

— Jakże mam uspokoić się, gdy widzę, że podli ludzie pragną zburzyć moje szczęście, które zyskałem z takim trudem.

— Panie redaktorze, niech się pan jednak uspokoi, proszę, niech się pan napije wody — prefekt napełnił szklankę wodą z karafki.

Konrad jednym haustem opróżnił całą szklankę.

Tymczasem prefekt policji nakreślił kilka słów na kartce papieru, nacisnął dzwonek i podał kartkę woźnemu.

Był to nakaz sprowadzenia do komisariatu hrabianki Hoyos.

Słowa Konrada przekonały jak widać prefekta policji, że ma przed sobą człowieka, który padł ofiarą intrygi.

Ale jako odpowiedzialny urzędnik, pragnął uzyskać pewność. W tym celu postanowił przesłuchać pannę Hoyos. Ciekaw był, co ona powie, jak przedstawi całą sprawę. Ale nie powiedział Konradowi nic o tym, że wezwał Lottchen.

— A więc — zwrócił się prefekt znowu do Konrada, i zaczął spisywać protokół. — Odrzuca pan oskarżenie?

— Z najwyższą pogardą...

— Przekonamy się, panie redaktorze...

— Cóż to znaczy? — zapytał z niepokojem Konrad.

— Wypadnie panu zaczekać jeszcze chwilę...

— Czy mam pozostać w areszcie?

— Niestety, zmuszony jestem zatrzymać pana jeszcze....

— Wobec tego, niech pan pozwoli zadzwonić do hotelu — zawołał zrozpaczony Konrad i w sercu jego poczęła rodzić się nienawiść w stosunku do człowieka, którego chwilę temu obdarzał sympatią...

— Musi pan jeszcze trochę poczekać, trochę cierpliwości...

— Ale...

Ten dobrodusznie położył dłoń na ramieniu Konrada i powiedział:

W tej chwili wszedł woźny i zameldował coś na ucho prefektowi.

— Musi pan chwilę jeszcze zaczekać. . Przekonał się pan, że nie jestem pańskim wrogiem... Muszę postąpić w myśl wymogów formalnych.

Konrada wyprowadzono. Po chwili, na krześle naprzeciwko prefekta, gdzie przed tym siedział Konrad — opadła zrozpaczona i przygnębiona Lottchen...

Dalszy ciąg jutro

Złóż ofiarę na Pomoc Zimową!

Burze dziejowe w radio

Codzienne „niespodzianki" dla słuchaczy

Każdy większy odbiornik radiowy posiada na przedzie tablicę z wypisanymi nazwami miast. Skala rozległa, miast bardzo wiele. Wprawny słuchacz, obracając wskazówkę, wie, że za chwilę usłyszy głos Iks miasta, za chwilę innego, wie, że tam przemówią do niego takim językiem gdzie indziej innym, zna już sposób przemawiania, jego styl, a często i głos.

Od dłuższego jednak czasu doświadczenie zawodzi. Podczas burz dziejowych, gorszych od burz w atmosferze, nie wiadomo kto, o czym i jak będzie przemawiał za chwilę z wielu miejscowości.

Przed rokiem pewnego dnia usłyszeliśmy z radia wiedeńskiego pozdrowienie: Heil Hitler! Tego samego dnia słychać już było to samo w Grazu i Linzu, Innsbrucku, Klagenfurcie i Salzburgu.

Minęło parę miesięcy i oto Opawa przemawia tym samym językiem, z Koszyc natomiast płynie melodyjny język węgierski. Największe jednak niespodzianki przyniosły nam dni ostatnie.

„Hier der deutsche Reischsender Brünn" Co to? Aha, Brno morawskie. Już nie ma Brna. Z głośnika płynie prawdziwa „hochdeutsche Sprache". To samo z Pragi II.

Szukajmy dalej. Na fali Morawskiej Ostrawy słychać muzykę. Grają arię z „Prodanej Nevesty". A więc jednak Czesi. Aria się kończy i odzywa się głos niemieckiego speakera z nowego „Reichssendera", teraz już „Marisch Ostrau". Więc na tym polega autonomia kulturalna!

Szukamy Bratisławy. Może znajdziemy już Preszburg? Nie! Słyszymy pierwsze takty naszego hymnu narodowego. „Jeszcze Polska nie zginęła". Cisza. Takty znowu się powtarzają. To sygnał stacji radiowej Republiki Słowackiej. Tę samą melodię posiada hym narodowy „Hej Slovane". Dziwnie ona jednak brzmi, przeplatana niemieckimi słuchowiskami dla mniejszości niemieckiej w Słowacji. Niemców tych podobno jest kilkadziesiąt tysięcy. Nazywają ich w tym radio „Karpato deutschen!"

Niedawno jeszcze słyszeliśmy mowę czeską i słowacką ze stacji Budapeszt i Wiedeń. Dziś to już ustało. Wiedeń natomiast wciąż nadawał „wiadomości w ukraińskim języku" dla „Karpato - Ukrainer". Nazwa ta zresztą nie schodzi z programów wszystkich stacji niemieckich, a jest ich dziś sporo. Język niemiecki słychać u nas z około 30 stacji, nie licząc krótkofalowych.

K.

Burza na posiedzeniu Rady Miejskiej

Sensacyjne wystąpienie dyr. Axentowicza. Burzliwa dyskusja nad działalnością dawnego Zarządu Miejskiego!?

Wczorajsze posiedzenie Rady Miejskiej nie zapowiadało specjalnych sensacji. Przeważała raczej chęć przedyskutowania budżetu miasta. Zresztą sam porządek dzienny nie dawał nadziei na burzliwość obrad, a nawet na sali nie zauważyliśmy znanych solistów.

Rada Miejska przyjęła wnioski Magistratu bez dyskusji w sprawie regulacji rzeki Silnicy, ustalenia herbu m. Kielc, statutu etatów służbowych i wnioski Rady Artystyczno - Konserwatorskiej.

Ustalono, że herb miasta Kielc będzie wyglądał następująco — na tarczy renesansowej korona złota w polu czerwonym. Pod koroną zgłoski C. K. Pomnik Adolfa Dygasińskiego stanie na Placu Stefana Żeromskiego.

Dopiero przy dyskusji nad podaniem b. wiceprezydenta miasta p. Juliana Potockiego nastąpiły sensacyjne momenty.

Radny inż. Krzyżkiewicz podnosił, że nie można przyznać żadnego zaopatrzenia emerytalnego b. wiceprezydentom, ponieważ przeciw b. Zarządowi Miasta została skierowana sprawa do prokuratora o nieusprawiedliwione wydatkowanie sumy zł. 1108, a poza tym cała działalność b. Magistratu była szkodliwą dla miasta. Wniosek Magistratu proponował przyznanie zaopatrzenia dla b. wiceprezydenta miasta w kwocie 150 zł.

Po powzięciu przez Radę uchwały odrzucającej podanie p. Juliana Potockiego dyr. Axentowicz złożył następujące oświadczenie.

„Ponieważ zaszedł niespotykany fakt, że niektórzy członkowie Magistratu na Radzie Miejskiej zajęli inne stanowisko niż w Magistracie ja osobiście nie mogę w tym zespole pracować i uważam się za zwolnionego ze swych obowiązków".

Odpowiadał wiceprezydent miasta mjr. Dorobczyński mówiąc, że dopiero dyskusja w tej sprawie na Radzie Miejskiej zmusiła go do zasadniczej zmiany stanowiska.

Dyr. Axentowicz motywując swe stanowisko oświadczył, że „w zespole, gdzie niema charakterów pracować nie może".

Na prośbę prezydenta Artwińskiego by pozostał na zajmowanym stanowisku ławnika dyr. Axentowicz powiedział: „Jestem zwolennikiem męskiej decyzji i męskiego sposobu postępowania i dlatego nie wyobrażam sobie bym mógł w tych warunkach pracować", a następnie opuścił salę obrad.

Kilka następnych punktów w posiedzeniu przeszło bez dyskusji w myśl wniosków magistrackich. Posiedzenie Rady z powodu późnej pory zostało zakończone.

Dalsze punkty porządku dziennego zostaną załatwione na dodatkowych posiedzeniach w dniach 22 i 23 marca r. b.

Ze sportu

Start „SKS-u" w mistrzostwach WOZPN-u

W ubiegłą niedzielę piłkarze Warszawskiej Ligi Okręgowej wystartowali po zimowej przerwie.

„SKS" Starachowice — najsilniejszy zespół Podokręgu Kieleckiego rozegrał mecz z „Fortem Bema" Warszawa uzyskując nowe dwa punkty, oraz silną przewagę nad resztą klubów.

Na drugim miejscu tabeli uplasował się także klub prowincjonalny, a mianowicie KS. „Granat" ze Skarżyska. Dopiero na 3 miejscu znalazła się drużyna „Fortu Bema" z Warszawy.

Przebieg meczu „SKS" — „Fort Bema" zakończony zwycięstwem „Starachowic" 1:0 (0:0) wygląda następująco:

Pierwsza połowa meczu ostra gra, gra prowadzona w niesłabnącym tempie. Oba zespoły atakują na zmianę, lecz ofenzywa „SKS-u" zdaje się być energiczniejsza i składniejsza.

W 6 minucie Gwóźdź („Starachowice") strzela bramkę, lecz sędzia jej nie uznaje uważając, że zawodnik gości, strzelił z pozycji wyraźnie spalonej.

Przy końcu pierwszej połowy „F. B." nie wykorzystuje rzutu karnego.

W drugiej połowie gry „SKS" uzyskuje bezapelacyjnie przewagę, w wyniku której Luchter strzela nieuchronnie bramkę decydującą o zwycięstwie.

Bramkarz „Fortu Bema" spisał się znakomicie broniąc swą drużynę od wysokiej porażki.

Sędziował p. A. Fichelski b. dobrze.

„Polonia" walczy z „Granatem"

Nadchodząca niedziela przyniesie miłośnikom sportu pięściarskiego wielkie zawody bokserskie między „Polonią" z Warszawy a „Granatem" z Kielc.

(„Poloniści" zremisowali ostatnio z „Makkabi" Warszawa 8:8).

Bliższe szczegóły podamy w numerze niedzielnym.

Sipiński na ringu

Były reprezentant Polski, trener „KSZO" Ostrowiec kielecki przenosi się do Warszawy, aby wrócić po długiej przerwie na ring i powtarzać swoje zaszczytne zwycięstwa.

Sipiński walczyć będzie w wadze półśredniej w barwach stołecznej „Warszawianki".

Kina kieleckie:

Czwartek	Trzy serca
WF. i PW	Heidi
Palace:	Pod fałszywym oskarżeniem
Casino	Walka o szczęście

Porachunki osobiste

Na drodze we wsi Więcławice, gm. Michałowice, pow. miechowskiego, Raj Piotr i Cebula Piotr ze wsi Łuczyce oraz Bukat Piotr i Witas Franciszek z Załucka, wszczęli między sobą bójkę na tle porachunków osobistych, w czasie której Cebula zadał cios siekierą w głowę Bukatowi — powodując lekkie uszkodzenie ciała, zaś Raj postrzelił w obie nogi Witasa Franciszka.

Pozostawiła dziecko

Do Tobiasz Franciszki (Kielce, ul. Dolna 2), przydyła Cwanek Janina, prosząc o chwilowe zaopiekowanie się dzieckiem.

Cwanek do dnia dzisiejszego po dziecko nie zgłosiła się.

Okradziono kiosk

Wójcik Zofia, zam. w Kielcach, ul. Leśna 1, zameldowała policji, że nieznani sprawcy dostali się do kiosku przy ul. Bandurskiego przy zbiegu ul. Wesołej, skąd skradli znaczki pocztowe za 20 zł., 100 sztuk papierosów „Mewa" i inne wyroby tytoniowe, ogólnej wartości 61 zł. 70 gr.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.

Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo. Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.